Rok IVty. Nr. 48.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę dwudziestączwartą po Zielonych świątkach,* dnia 22. Listopada 1840.

Religia.

Przygotowanie do spowiedzi.

(Ciąg dalszy.)

Rachunek sumienia według dziesięciorga przykazań bożych i pięciorga kościelnych.

(Przewodnik chrz. katolick.)

Pierwsze przykazanie: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.“

Wiemże ia, co Katolik dla dostąpienia zbawienia wiedzieć powinien? Słuchamże słowa bożego? Używamże środków rozszerzenia moich wiadomości religiynych i utwierdzenia się w tychże? Czyż wierzę w to wszystko, co mi Kościół święty katolicki do wierzenia podaie? Nie powątpiewałżem o iakim artykule wiary? Czyli nie czytałem takich książek, które są przeciw artykułom wiary pisane, albo które zawieraią w sobie niegodziwe żarty przeciwko religii? Czyli, ze względu na ludzi, nie pochwaliłem rozmów przeciwko wierze, Kościołowi i świętym ceremoniom? Czyli sam nie trudniłem się takiemi mowami? Czyli nie używałem wyrazów Pisma świętego do żartów lub do dwuznaczności? Wzbudzałemże często w sobie wiarę, nadzieię i miłość? Czyli niewstydziłem się moiéy religii, opuszczaiąc naprzykład, przy niektórych okolicznościach, przeżegnanie się, ugięcie kolan, poszanowanie imion Iezusa, Maryi i innych świętych? Nieokazywałżem wzgardę osobom Bogu poświęconym? Nie używałżem zabobonnych środków, dla dowiedzenia się o rzeczach, przed rozumem naszym ukrytych, albo nastąpić maiących? Nie udawałemże się do zabobonów, dla uleczenia choroby, albo sprawienia sobie szczęścia iakiego? Nie odkładałemże poprawy życia moiego w nadziei wielkiego miłosierdzia bożego? Czy nie wątpiłem kiedy o zbawieniu moiém? Kochamże Boga z całego serca moiego, i czy iestem gotów raczéy wszystko ucierpieć, iak co przeciwko woli iego czynić? Nie byłżem niecierpliwym w doległościach i chorobach? Nie szemrałżem kiedy przeciwko Bogu, rządom i opatrzności iego? Czy nie wynosiłem się z przymiotów moich, i czyli nie przypisywałem sobie szczęśliwego skutku spraw i interesów moich, nie myśląc o Bogu i pomocy iego? Czyli tylko dla oka ludzkiego co dobrego nie czyniłem? Czyli nad innych nie wynosiłem się i nimi nie pogardzałem? Nie naśmiewałżem się z pobożności, nabożeństwa i sumienności innych? Nie dogadzałżem ciału memu z zaniedbaniem dziesięciorga przykazań bożych, pięciorga kościelnych? Mówiłemże rano i wieczór pacierz, iako też mo-

dlitwę przed iedzeniem i po iedzeniu? Oddawałżem zaraz zrana moie myśli, słowa i uczynki Bogu? Czyli zachowałem się przyzwoicie w Kościele, i nieznieważałem go dobrowolném roztargnieniem, złemi myślami, złemi rozmowami, gorszącym śmiechem, albo téż złemi zamiarami? Odprawiałżem moie spowiedzi dokładnie i przystępowałżem z należytém nabożeństwem do stołu pańskiego? Czy nie byłem przyczyną nieważności spowiedzi moich, albo przez niedbalstwo w rachunku sumienia, albo przez brak żalu i przedsięwzięcia poprawy, albo przez fałszywą boiaźń i wstyd wyiawienia iakich grzechów spowiednikowi, albo nareszcie przez zataienie stósunków i okoliczności, w których się grzeszyło? Odprawiałżem należycie zbawienną pokutę? Czym nie gardził postem, od Kościoła świętego postanowionym?

Drugie przykazanie: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie.“

Czyli imienia Boskiego i Iezusa Chrystusa nie wspominałem bez uszanowania? nie wzywałem ich na potwierdzenie moich opowiadań, albo na ziednanie sobie wiary u ludzi w kłamstwach lub rzeczach niepewnych? Czyli nie miałem tego nagannego zwyczaiu za każdém prawie słowem zaklinać się na Boga? Czyli nie zaklinałem się na Boga w kłamstwach i rzeczach, o których nie miałem przekonania? Czyli nie bluźniłem w gniewie przeciwko Bogu i sprawiedliwości iego? i czyli w gniewie i zapalczywości nie kląłem? Dotrzymałżem obietnic Bogu uczynionych? Czyli nie byłem skory do czynienia Bogu obietnic, czyli ślubów, bez porady spowiednika lub innych pobożnych ludzi? Czyli nie zwodziłem ludzi obietnicami płochemi i kłamliwemi?

Trzecie przykazanie: „Pamiętay, abyś dzień święty święcił.“

Słuchałżem w niedziele i święta Mszy świętéy i kazania z należytém nabożeństwem? Bywałżem na nieszporach? Czy téż w te dni święte czytałem iakie pobożne książki, i wykonywałem dobre uczynki? Czy starałem się o to, aby domownicy i podwładni moi, dzień Bogu poświęcony należycie święcili? Czyli nie sprawowałem w dni niedzielne i świąteczne bez potrzeby ciężkich robót, ze zgorszeniem innych? Czyli te dni święte nie przepędzałem na rozrywkach grzesznych, przeszkadzaiących mi do nabożeństwa, albo téż te dni znieważaiących?

Czwarte przykazanie: „Czciy oyca twego i matkę twoię, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na świecie.“

Czy byłem z przywiązaniem, z uszanowaniem i posłuszeństwem ku rodzicom moim? Czyli nie martwiłem ich i nie skracałem im życia moim uporem, zuchwalstwem i nieporządném postępowaniem? Czyli nie rozgłaszałem ich błędów rzeczywistych, albo uroionych? Znosiłżem słabości ich z cierpliwością? Modliłżem się za nich? Czyli w chorobach miałem około nich należyte staranie? Postarałżem się, aby w chorobie swoiéy byli opatrzeni sakramentami? Czyli ich ostatnia wola była dla mnie świętą, i czyli ią wypełniałem?

Czyli szanowałem oyczyma i macochę, lub opiekunów, tak, iak własnych rodziców? Czyli szanowałem przełożonych moich i zwierzchności tak duchowne, iak i świeckie, i czy dopełniałem ich rozkazów? Czyli nie posądzałem ich w złym sposobie, i nie ganiłem ich rozporządzeń? Czyli nie postępowałem przeciw tymże rozporządzeniom? Życzyłżem im dobrze, i

modliłżem się za nich? Szanowałżem ludzi sędziwych?

Małżonkowie niech sobie przypomną, czyli się nawzaiem nie martwili? Czyli dochowali sobie wierności? Czyli iedno drugiemu ile możności osładzało życie? Rodzice niech sobie przypominaią: mieliżeśmy należyte staranie około utrzymania życia i zdrowia dzieci naszych? Pamiętaliżeśmy o zabezpieczeniu im losu ich nadal? Staraliżeśmy się o potrzebne nauki dla nich? Czyli nakłanialiśmy ie do pilności i pracowitości? Czyśmy dbali o to, aby były dobrymi Chrześcianami? Nauczaliżeśmy ie sami albo przez drugich świętéy religii? Braliżeśmy ie z sobą na nabożeństwa publiczne? Dawaliżeśmy im dobre, buduiące przykłady? Modliliżeśmy się za nie? Uważaliżeśmy dobrze, aby nie utraciły cnoty i niewinności? Czyliżeśmy iedno dziecko nad drugie więcéy nie kochali, ze ślepego przywiązania? Czyśmy nie pobłażali zbytecznie błędom iednego dziecka, obchodząc się nieczule i nie po rodzicielsku z drugiemi?

(*Dokończenie w następnym numerze.*)

Gospodarstwo.

O ogrodzie warzywnym.

(Z dziełka: *Franciszek Nowak, zaradny wieśniak.*)

Oprócz Frącka, nie miał ieszcze nikt z gospodarzy w roku zeszłym ogrodu w Modrzewiu, pomimo, że wszyscy naylepszą do tego mieli sposobność. Wyznaczony im na ten cel grunt, musiał kartoflami być obsadzony lub zbożem obsiany; ponieważ zaś nigdzie nie było płotu, dochód też z niego bardzo był lichy, albowiem bydło, mogąc wszędy wchodzić bez przeszkody, wielkie czyniło szkody. Budynki stały przeto iak na polu, i tylko gdzieś niegdzieś widać było krzak ciernowy lub parę dzikich drzewek, iednostayność tę przeplataiących. Wszelki użytek, który takowy ogród każdemu gospodarzowi przynosi, i który nieraz staie się wyżywieniem całéy familii, a na który nawet przy teraźnieyszéy regulacyi stósunków tyle miano uwagi i względu, był dla naszych Modrzewian czysto stracony. Odtąd zaczęła się atoli w Modrzewiu inna postać rzeczy; niektórzy z gospodarzy zaczęli zaraz na początku wiosny, inni nawet ieszcze w iesieni, krzątać się wedle rady Frącka około ogrodzenia pewnéy części ogrodu. Woźniak zaś zrobił każdemu podział onegoż. Starzy i młodzi zaięci byli pracą, lubo nie mało kosztowało znoiu, nim się uprzątnęła owa moc kamieni, chwastu i krzaków, które grunta ich zapełniały. Wszelako wynagrodziło się to wszystko sowicie, bo dziś widzieć iuż było można w owém mieyscu pięknie zielenieiące się warzywa. Woźniak założył nawet każdemu mały ogródek do kwiatów, do czego naybardziéy Frącek wszystkich zachęcał. Mawiał bowiem, iż pielęgnowanie kwiatów staie się bardzo pożytecznem zatrudnieniem młodzieży, i że kto w tém upodobanie znayduie, zyskuie przez to nie ieden przyiemny moment, wstrzymuiąc się przez to samo od nieiednego złego; że kto w pięknościach natury raz sobie upodobał, temu otwiera się serce do dobrego, a złe zdaleka go miia. Ogrodnictwo było atoli w lichym ieszcze stanie. Przy pierwszych zakładach dodawał wprawdzie Woźniak wszędzie rady, lecz dalszém pielęgnowaniem trudno mu było zaiąć się wszędzie samemu; z tego powodu zgromadzili się dziś wszyscy u Frącka,

aby posłuchać, co im Woźniak o ogrodach warzywnych prawić będzie. Około drzew toć sobie pewnie człek iuż poradzi (mówili niektórzy do siebie), ale o warzywie toćby warto było, żeby i nasze kobiety trochę posłuchały, boć one naywięcéy kwoli tego będą miały roboty. Słońce świeciło prześlicznie, bo to był piękny dzień wiosenny, i nieieden piękny kwiat napełniał powietrze swą wonią, gdy wtém Frącek zrobił wszystkim propozycyą, aby póyść do iego ogrodu, bo tam naylepiéy o ogrodownictwie mówić i zarazem ie w przykładzie pokazywać było można. Udano się więc tamże i wszyscy zasiedli około Frącka i Woźniaka na pięknéy darnie.

W o ź n i a k. Naypierwszą rzeczą, na którą w ogrodownictwie uważać potrzeba, iest grunt i iego siła. Im ten iest lepszy, silnieyszy i pulchnieyszy, tém większy bywa z niego pożytek i tém pewniéy na udanie się roślin liczyć można. Na poprawę przeto gruntu powinniśmy naypierw zwrócić uwagę. Wszystko, cokolwiek ku temu celowi z początku uczynimy, ułatwia późnieysze pielęgnowanie i zabezpiecza dobry skutek pracy naszéy. W tym roku było wprawdzie za mało czasu do tego, ale na przyszły rok radzę każdemu z was, aby przynaymniéy nieiaką część swego ogrodu skopał i tak co rok po troszę czynił, aż się cały ogród ukończy. Przez to poruszy się ziemia, urodzayna dostanie się na spód, tak iż korzenie i owoce będą się mogły wygodnie rozkładać i głębiéy zapuszczać; zielsko się na kilka lat wytępi, bo nasienie onegoż dostanie się tak głęboko, iż się na wierzch wydobyć nie zdoła; nieurodzayna ziemia stanie się, za pomocą działania słońca, powietrza i mierzwy, urodzayną. To więc zważywszy, każdy łatwo pozna, że to na owoce naykorzystnieyszy będzie miało wpływ. Drugi rodzay poprawy gruntu stanowi gnóy. Naylepszym na ogrody iest gnóy bydlęcy; lecz nie należy używać takiego, który bardzo wiele ma słomy, tylko nieco iuż przegniły, ponieważ pierwszy za mało dodaie w pierwszym roku siły. Gnóy w ogrodownictwie naywięcéy działa; trzeba się zatém wszelkiemi siłami o przymnożenie go starać, a dla tego chować należy wszystkie odchody ogrodowe, aby ich iak naykorzystniéy użyć można.

G r z e g ó r z. Oy pewna, że to z tym gnoiem to nie żarty, gdzie ieno się człek obróci, wszędzie go potrzeba, czyli do wina, czy na łąki, czy na ogrody, albo w pole, wszędzie bez gnoiu obyć się nie można. Szkoda, że to człek dawniéy tak mało dbał o niego.

F r ą c e k. A wszakżem wam to zaraz z początku powiadał; cieszy mnie przynaymniéy, że to sami teraz poznaiecie, iak potrzebny iest gnóy; bo to iuż pół biedy.

W o ź n i a k. Celem przymnożenia mierzwy dla ogrodów i zamienienia na nię wszelkich ogrodowych odchodów, zakładaią się kupy składane, czyli kompozytowe.

(Dalszy ciąg w następnym numerze.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi **i wychodzić nadal będzie**, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor X. *T. Borowicz.*)